

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznik rs. 5, półrocznik rs. 3 k. 50, kwartalnik rs. 1 k. 25. Za odroczenie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznik rs. 6, półrocznik rs. 3, kwartalnik rs. 1 k. 50.</p> <p>Zapłać: Rocznik rs. 5, półrocznik rs. 4, kwartalnik rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
---	---	--	--	---

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie.
Wtorek 12 kwiet.	Juljusza P., Damiana	Lubosława
Sroda 13 ..	Hieronimogilda Kr	Przemysława
Czwartek 14 ..	Tyburajsza i Waler.	Mydlimira
Piątek 15 ..	Anastazy i Bazylisy	Wacława
Subota 16 ..	Lamberta i Opiata	Nosiława
Niedz. 17 ..	Aniceta Papieża	Krasysława
Poniedz. 18 ..	Apoloniusza.	Giosislawa

Wschód słońca o godz. 5 m. 15.
Zachód słońca o godz. 6 m. 49.

Odmiana księżycy: ostatnia kwadra d. 18 o g. 8 m. 53

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 8 kw.	6 stop	9 cal.
	d. 9 ..	9 ..	5 ..
	d. 10 ..	11 ..	2 ..
	d. 11 ..	10 ..	0 ..
	d. 12 ..	8 ..	6 ..

Temperat. w Płocku: (°) d. 8 kwiet.

	7. 1 p. p.	9 w.
d. 8 kwiet.	5,0 10,0	6,0
" 9 ..	4,2 11,4	6,6
" 10 ..	4,2 10,0	7,0
" 11 ..	6,0 11,0	7,4
" 12 ..	7,2 9,4	7,2

Deszcz spadł: d. 8 kwiet. — mm.

d. 9 ..	—
d. 10 ..	21
d. 11 ..	95

Zmiany w służbie.

— Naczelnik wydziału izby skarbowej w Siedlcach, r. st. Kudrasiński, mianowany zarządzającym izbą skarbową Płocka. Na wakującą posadę inspektora ubezpieczeń przy rządzie gubernialnym łomżyńskim mianowany młodszymi kandydat do posad sądowych przy petersburskim sądzie okręgowym, Płocki.

O stosunkach wiejskich.

W statystyce niemal wszystkich krajów Europy istnieje jedna strona bardzo ciemna: położenie ludności wiejskiej. Co najwyżej wiemy, jak ziemia jest podzielona pomiędzy różne kategorie włościan, i to jeszcze nie zawsze z taką dokładnością, tembardziej zaś za okres czasu dostatecznie znaczny, ażeby można było wywnioskować z zupełną ścisłością kierunek zmian, tam zachodzących. Powszechnie wiadomem jest, że rozdrobnienie własności robi wielkie postępy, że krok w krok za tem idzie upadek dobrobytu, że obdłużenie wzrasta. Ale nadaremnie poszukiwalibyśmy dokładniejszego obrazu. Możemy z całą stanowczością powiedzieć, że nawet w krajach bardziej posuniętych wies stanowi zagadkę, dotychczas nieodefrowaną i nieodczytaną należycie. Dopiero w ostatnich latach kilkunastu zwrócono na ten dział stosunków społecznych uwagę bacniejszą. Poczęły się poszukiwania w wiejskości przypadków przedsiębiorstwa przez kółka prywatne. Takie ankiety dodały nieco mięsa do szkieletu cyfr statystycznych urzędowych, zaznaczających jedynym położenie w sposób najogólniejszy.

Zbytecznie nadmieniać, że my jeszcze mniej pochwalic się możemy tą znajomością rzeczy, tak rzadką nawet w Europie zachodniej. Wprawdzie o włościanach pisze się, ale gdyby zebrano wszystko co wydrukowano, rezultat okazałby się bardzo nieznacznym: wszystkiego kilkanaście korespondencji, napisanych przez osoby kompetentne. Pamiętam przed dziesięciu laty czytano spory na temat parcelacji. Wypowiadano tam zdania najodmiennejsze, ale

żadna ze stron nie oparła się na materiale faktycznym. Wychodzono z założeń teoretycznych, posługiwano się doświadczeniem innych krajów, ale unikano rozbioru stosunków swojskich — poprostu dla tego, że nikt nie miał pod ręką odpowiedniego zasobu faktów. Sprawa ucichła, bo wreszcie znudziło się urzędnikom polemiki to przelanie z pustego w próżne. I to samo powtarza się stale w podobnych przypadkach. Mówiąc o stosunkach wiejskich, raczej kierujemy się względami teoretycznymi, niż istotną znajomością rzeczywistości.

A tymczasem wioska nasza jest wudownią prawdopodobnie nieustających przekształceń. Nie ulega wątpliwości, iż rozmieszczenie gruntów od chwili uwłaszczenia musiało uleść zmianie, chociażby drogą działań rodzinnych. Lecz jakiej, nie o tem nie wiemy. W niektórych okolicach kraju rozwinął się ruch wychodźczy: jedni udali się za morze, tam znalazłszy zarobek ścągają krewniaków i przyjaciół; inni poprzestają na miastach kraju własnego lub wychodzą na zamek letni do Prus. I znów jak wychodźstwo oddziaływa na kulturę włościańską, jakie wśród wiesniaków budzi ono aspiracje, wszystko to są rzeczy, co do których znajdujemy się w nieświadomości najzupełniejszej. Na wsi szerzy się helwa, zajmuje się nią obecnie nie tylko starozakonny, ale i szlachcic zagonowy i sąsiad włościanin. I znów o tem wszystkim dowiadujemy się tylko wtedy, gdy jakas sprawa zbyt skandaliczna wyzysku przedostanie się do sądów, a ztamtąd na szpalty gazet. Sposob gospodarowania i technika uprawy gruntów, szerzenie się oswiaty, oddziaływanie miast, rozpowszechnienie przemysłu

domowego i rynku sprzedaży produktów, aspiracje włościan i t. d. są sprawami tak nieznanymi, iż wprost nie umiem wskazać nikogo, kto by miał o tych przedmiotach jakie takie dokładne zdanie.

Można temu zlewni zaradzić tylko w jeden sposób, taki jakiego trzymają się w Niemczech, t. j. drogą systematycznych ankiet, przedsiębioranych przez kółka prywatne. O ile wiemy, cos podobnego jest planowane w Warszawie. Ale nawet najlepiej ułożony kwestyjonariusz, ani najgorętsze zamary inicjatorow nie doprowadzą do pożądanego skutku, jeśli napotkają lekceważenie i opieszałość ze strony osób, które bezpośrednio znajdują się w stosunkach z ludnością wiejską. Istnieje jeszcze inny sposób, i właśnie pisma prowincjonalne, jako będące bliżej źródła, mogłyby co do tego oddać znaczne przysługi. Sądzę, że nie jeden z czytelników „Echa” mógłby dostarczyć opisu swojej okolicy, t. j. po prostu streszcie wnioski, które same w ciągu wieloletniego doświadczenia i stykania się z wiesią nasycały mu się na myśli, czyżż nieznomość wśród włościan wzrasta, o ile technika gospodarska udoskonaliła się, jakie rozmiary przybrało stale i czasowe wychodźstwo za zarobkiem, co włościanie czytają, jakie zmiany zasły w ich zwyczajach i dla czego. Takie opisy będą i nawet bym uszą wadliwe, ale dostarczone w większej liczbie wyrównałyby nawzajem swoje braki i niedokładności, przede wszystkim zaś zwróciłyby uwagę na zaniedbaną i niezbadaną stronę naszych stosunków.

L. Krzywicki.

„Skrzypki grają — bieda gra...”

OBRAZEK Z PODKARPACIA.

przez

Wł. Orkana.

„Na Koninie bory siekają...” leci wieść od chaty do chaty i wesele zawsze jednako posępne twarze biednych ludzi, bo i ma czem wesele.

Bory — to długa łąka u stoku góry, własność całej wsi Koniny, nie ma granic, ni kopców, a gazdowie po skoszeniu dzielą się kopaniami. W połowie sierpnia poczyna się jej „siecenie”. W piękną, jasną noc księżycową wychodzi z kosą najstarszy gazda do „borów”, a gdy echo osęki, jak tokanie głuszcza, przeleci po wsi, zjawia się naraz cała gromada, jakby za jakimś czarodziejskim zaklęciem, klepie kosy, nabija — i wnet bory ożywają się szaremi postaciami... Ciemne szeregi chylą się, to podnoszą, miarowo, w równym taktcie, a miękka trawa z szelostem pada na długie, wilgotne pokosy... Czasem piesi daznają, zgrzytliwa wyrwie się z gardła nędzą zdławionego, czasem ostrzenie kosy, krótkie, urwane zadźwięczy i ku okolom pustym polecą — i szelest znów ten sam jednostajny, pomierzany z cizą i migotliwe błyski ostrych kos...

„Bory siekają...” dzwoczęta się radują, bo po „sieceniu” grabienie, po grabieniu kopienie, a przy kopach nocą księżycową muzyka i tańce. Tuż to uciecha, zabawa raz do roku! Zwyczajowo nocne święto... „Ilo czy będzie pogodny”

„Bory siekają...” — dobiegła wieść do mnie i zbudziła młną chęć zobaczenia borów, szept kóp woanego siana, śwarych dzwoczęta i ochoczych tańców. Dzień jeden i drugi pogodny, gwiazdy gęsto świecą, o dozycu ani sły-

chul... Na trzeci dzień chęć zamieniła się w czyn — poszedłem...

Kawalek już było z południa, kiedy przekroczyłem wysoki próg w chalupe podwojeję, którego dom tuż, tuż koło borów... Wszedłem do piekarni *).

Podwojeji, dobryj mój znajomy, zerwał się z ławki, gdzie „strugał” **) konewkę i wyciągnął ręce na powitanie. Uścisneliśmy się serdecznie.

Przejdźmy do izdebki! — zaproponował — bo tu usiąść gdzie nie ma.

Przeszliśmy. W izdebce widno, jasno, ściany jak malowane, słowem schludno i czysto, jak u „porządnego gazdy.”

Coż tu u was slychać? — pytam.

— E, stara bieda peha się ta tak pomalusku, jak może...

— To chwala Bogu, że przynajmniej stara, nie nowa.

— I za toć Bogu dziękować. A u was ta co nowego?

— U mnie? nic nowego.

— No przecię?

— Prawdę mówiąc, taż stara bieda, a jutro kto wie, co przyniesie...

— Oj to jutro, to jutro... — pokiwał głową podwojeji. — A może się mleka napijecie? — zwrócił się do mnie.

— Z największą ochotą.

— Tereska! — zawołał przez sień.

„W te razy” — weszła jego żona.

— Tereski nie ma, poszła do siana na bory! — mówiła prędko i głośno.

— O ratunek! — zawołała zobaczywszy mnie. — Przecię nas pan choć raz odwiedził! Teie czasy być tak nie

daleko i nie przyjs... spodziewaliśmy się pana w tańta medziele; umyślnie kupiłam chleba, czekaliśmy, a tu nic... Myślimy: czy się pan zgiewał na nas, czy co.

No, nie gadaj, ino daj mleka! — przerwał jej mąż.

— A jakież pamez woli: maslanke, czy słodkie? — spytała szybko.

— Maslanke, maslanke.

Zameszała, nalala do białego garnuszka. Wychyliłen jeden za drugim.

— Smakuje paniczowi? — pytała wesoło.

— Smakuje, smakuje. Tylko o jedno was proszę

— No?

— Rzucicie „pan” i „panicz” na bok, a mówcie mi, jak dawniej, po prostu. Przecię-em wasz Chyba, jak się mnie już całkiem wyprzec chcecie.

— Bojcie się Boga, koby też o tem myślał!... Ale to tak nie idzie...

— Idzie, idzie moi kochani.

Wziętem ją za rękę. Uśmiechnęła się przez lzy. Okropnie dobra kobiecina, zwłaszcza ma jeden wielki przymiot: lubi prędko i dużo gadać. Gwarzyliśmy też długi czas, dość długi, bo Tereska przyszyła od siana, obiecała po chleb do karczmy i z chęcią, czy bez chęci musiałem jesc, bo mnie „raczyli”. „A jak cię troje raczy to się jeden nie oprzesz”.

— A żeby nie bory, tobyście pewnie do nas nie zajrzeli? — zagadnęła z przekąsem gospodyni.

— Prawdę rzekłszy, tom głównie dla borów przyszedł, No, a potem i znajomych odwiedzić.

— O znajomych mniejszał — podjął podwojeji, — ale co się w nocy zabawicie, to nie pozalować.

— Będą tańce! — zawołała wesoło Tereska.

— Tobie ino tańce w głowie! — karcil ją ojciec.

— A niech tańczy! Niech się dławonę zabawił — broniłm jej.

*) Piekarnia — izba dymna w przeciwieństwie do drugiej, białej, czystej izdebki.

**) Strugał konewkę — robił konewkę. W okolicach tych prawie każdy gospodarz jest bodnarzem. Naczytao jednak wywozi sąpałaj na jarmark ze swojej wsi.

ZYJ NAM, O PIEŚNI!

Zyj nam, o pieśni! Gdy troski brzoście
Czołp pochylili, duszę omota
I oczy wbiły w sporois w ziemię,
Do podziennego kursu i błota—
Ty serca tajnie obudziła struny,
Na szarem śniegu rozpaliła łuny,
Aż miosa za słowem chwyła łęknota,
I myśli za tobą chwyła chętnota,
Do podniebnych wybranych świata:
Więc tyj nam, pieśni! tyj nam, skrzydlata!

Zyj nam, kapłanko! Ty ucyła wiary
I od mioserowych świętych oltarzy
Zdrady i zwąpnień odganiała mary,
Wiernie i pilnie stois na strazy
I wiecznie isbrę rozniecała świętą
I sercom ludzkim śless ją sakietą,
Aż się jej ogniem dusza rozszarzy,
I usta chwyła płomieni pochwyca,
I słowa padną z nich błyskawicą:
Więc tyj nam, pieśni! tyj nam, ofiarnico!

Zyj nam, królowo! wybrane czoła
Za tytu stois w wiecznym blasku,
Natchnieni im świętych szylas anioła
I przesyłaś światów odalians brzaski;
Idą ku tobie drogą w promieni,
Chociaś nametni i pogardzeni,
Wybrani twoi, ci „z botej laski“—
A za pielgrzymkę życia surową
Ty im rozpaliła słoneca nad głową:
Więc tyj nam, pieśni! tyj nam królowo!

Mrka.

P Ł O C K.

Odnawienie kościoła farnego. Dowiadujemy się, iż zarząd kościoła parafii św. Bartłomieja w Płocku przystąpi w r. b. do wewnętrznej restauracji tej świątyni. Jednocześnie odnowione będą ołtarze boczne, których dzisiejszy stan, wskutek ogólnej wilgoci w kościele, oddawna się tego domagał. Do wielkiego ołtarza przybędzie nowy obraz.

Kasa polityczkowo-wkładowa urzędników izby skarbowej w Płocku, jak wykazuje sprawozdanie za rok ubiegły, liczyła w d. 1 stycznia r. b. 64 członków, posiadających wkładów obowiązkowych w sumie rb. 7.770 k. 8, oraz depozytów rs. 425 i papierów procentowych rb. 855 k. 16. Obrót kasy w roku sprawdawczym wynosił rb. 45.999 k. 13 w przychodzie i rb. 45.625 kop. 24 w wydatkach. Dywidendę wyznaczono w stosunku 6% z ulamkiem.

Ofiara znacherek. Jako przyczynek do leczenia ludowego zanotować musimy zdarzenie następujące. Kilka dni temu wyrobnik ze wsi Niestuchowa, Antoni Czyżewski, został ukąszony przez mrówkę powyżej łokcia. Znał Czyżewskiego, idąc za radą wiejskich znacherek, „aby nie dopuścić opuchliny do

serca“ tak silnie związała sznurkiem rękę pod samem ramieniem, że w ciągu 24 godzin wskutek zatrzymania obiegu krwi w związanej kończynie, nastąpiła gangrena aż do łopaki.

Ofiara ciemnoty zmarła 7 kwietnia w pełni życia (33 lat), osierociwszy żonę i 7-ro dzieci.

Przybor Wisły. Zapewne wskutek deszczów u źródła rzeki, woda na Wiśle, jak to czytelnicy zdawali w naszym kalendarzyku, od 8-go b. m. poczęła znacznie przybierać, tak że już w dniu 10 posiom Wisły pod Płockiem podniosła się do stop 11 cali 2. Skutkiem przyboru nadbrzeżna ulica i bulwark miejski stanęły pod wodą, która z przeciwnego brzoza od strony Hadszwa wystąpiła z brzegów, zalewając grunta nadbrzeżne. Od wczoraj woda zaczęła opadać, w obec czego nie ma już obawy większego wylewu. Wczoraj notowano tylko 10 stop.

Pogłoska. Od niejakiego czasu po mieście naszym chodzi pogłoska, jakoby znany przemysłowiec łódzki p. Poznański zamierzał zbudować w Płocku fabrykę tkacką. O ile fabryka taka byłaby bardzo pożądaną dla nas, o tyle jednak wiadomość sama potrzebuje potwierdzenia.

Słuszne życzenie. Od jednego z byłych aktorów teatralnych p. T. D. otrzymujemy list, w którym ten pod adresem naszej municipalności przesyła bardzo słuszne życzenie, ażeby ta w gmachu teatralnym urządziła dzwonek elektryczny ze sceny do sali bufetowej, który wczesniej zawiadamiałby zebraną w bufecie publiczność o rozpoczynającym się akcie. Uniknęłoby się tym sposobem praktykowanego dyktoczasu pośpiechu i tłoczenia do sali już po rozpoczęciu akcji, co stanowi prawdziwą niedogodność dla pozostałej w teatrze publiczności. O ile wiemy podobna dogodność oddawna już jest zaprowadzoną po teatrach we wszystkich innych miastach gubernialnych.

Wyroby dziewcząt wiejskich. Na świeżo odbytem w Płocku bazarze na dochód tutejszego Tow. Dobr., szczególną uwagę zwracały na siebie wyroby dziewcząt wiejskich ze wsi Okalewo i Długie w pow. rypińskim. Otoż zarząd dóbr pomienionych, pod którego kierunkiem roboty te są wykonywane, zawiadamia nas, iż przyjmuje dalsze zamówienia, z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny (dla Kobiet niewidomej). Zamówienia należy przesyłać pod adresem: Dominium Długie, przez Rypin.

Sprostowanie. W № 3 „Ech“ w artykuliku p. t. „Kwesty Wielkorygodniwo“ popełniono omyłkę w imieniu i nazwisku kwestarok, zasiadającego w sobotę w kościele farnym. Mianowicie w kościele tym kwestowali profesorowa *Łuczycia* z córką *Eleonorą*.

W № 2 „Ech“ w trzeciej szpalcie, wierszu 8 od góry w artykule p. dzumańskiego „Intelligencja na prowincji“ zamiast „z żalu z serca płynącego“, powinno być „z żalu z serca płynącym“ co się niniejszem prostuje.

Ł O M Ż A.

Udogodnienie w komunikacji. Z wprowadzeniem letniego rozkładu pociągów Łomża uzyskuje wielkie udogodnienie w komunikacji z Warszawą. Do istniejącego obecnie pociągu dziennego przybywa pociąg nocny, wladciwie pociąg kolei Nadwiślańskiej Pila-w-Tluszcza-Ostrołęka dochodzący będzie przez Czerwony Bór do Łap. W obec tego wyjeżdżając z Warszawy pociągiem spacerowym o godz. 5-ej popołudniu, podróżni przybywają do Czerwonego Bora o godz. 12 w nocy i pociąg, wychodzący z Czerwonego Bora o godzinie 2 w nocy, przybywa do Warszawy via Tluszcza około godz. 9-aj rano.

Smutny wypadek wydarzył się w tych dniach: pani von Vittinhoff w towarzystwie kilku oficerów udała się na konną przejażdżkę. Wskutek przestrachu koń poniósł, wyrzucając z siodła amasonkę, która upadła z niemiłosiernie głową na kamień, bardzo niebezpiecznie poniosła obrażenia.

Pożar. W nocy z dnia 27 na 28 Marca osada Nowogród pow. Łomżyńskiego, położona przy zbiegu rzeki Pissy i Narwi, stała się pastwą płomieni. W krótkim stosunkowo czasie spłonęło 122 zabudowań gospodarskich, ubezpieczonych na ogólną sumę rb. 8250. Nie ubezpieczonych budowli zgorzało 5, wartości rb. 350. Domy mieszkalne pozostały ocalone. Straty w ruchomościach i inwentarzu obliczają na rb. 5700.

Z naszych okolic.

Żywcom spaleni. Już po wydaniu ostatniego numeru naszego pisma otrzymaliśmy z Płońska wiadomość o strasznym wypadku ognia, jaki w nocy d. 3 b. m. wydarzył się w majątku Gumowie w pow. płońskim. Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny w czworaku dworskim, gdy już wszyscy parobcy z rodzinami spali, wynikł pożar. Pograżeni we śnie nie zauważyli ognia wczesniej, aż plonący dach i przepalony sufit poczęł opadać. Można sobie wyobrazić rozpaczą nieszczęśliwych rodzin. W ogniu, jak sprawdzono następnie, zgorzała jedna cała rodzina, żona z matką i dwojga dzieci, oraz 10-letnia córka innego służącego, która, myśląc, że się uratuje, ukryła się w piecu chlebowym. Oprócz tych ofiar kilku mężczyzn jest silnie poparzonych, a w liczbie tej jeden nie rokuje nadziei utrzymania go przy życiu.

Z pow. Kolneńskiego donosi nasz korespondent: W drugiej połowie z. m. wieś Mocarze Dziąbłie stała się niemal całą pastwą płomieni. Ogień, podany silnym wiatrem, szczytł się z niesłychaną szybkością, tak, że nawet inwentarza niezdolano wyprowadzić. Przeszło 70 rodzin pozostało bez dachu i mienia. Nędza wśród pogorzeli-

ców w obec przedwzrostu niebezpiecznym. Pierwszą pomoc ofiarował nieszczęśliwym właściciel Sieburczyński p. Osiwów Koberki i ks. proboszcz Tyaska, nadający chleb, kaszę i inne artykuły spożywcze. Pożądanem byłoby utworzenie komitetu do niesienia pomocy pogorzelcom.

Z Lubiezia pisał do „Kur. Por.“: Pomimo nader lektkiej zimy, cena drzewa perjodycznie się u nas podnosi. Głównym powodem tego jest bliskość sąsiedztwa z Niemcami, którzy masami wykupują u nas bu-dulec, oraz drwa na opał. Płacimy już dziś za tak zwaną kłafkę wraz z przewożką rb. 7 kop. 50. Ratujemy się torfem, który w wielkiej taniej wynosi.

ROZMAITOŚCI.

Popyt na kartofle. Z powodu wyczerpania się zapasów kartofli przez zimę, oraz zwiększonego zapotrzebowania na sadzenie, popyt na kartofle zwiększył się znacznie. W ubiegły piątek przez cały dzień żądawano nimi berlińki, które zaraz po świętach mają odstawić kartofle do Warszawy, gdzie handlujący otrzymują zań lepszą cenę, aniżeli w Płocku.

Towarzystwa pomocy naukowej. W pismach petersburskich znajdujemy następującą wiadomość: W ministerjum spraw wewnętrznych opracowano normalną ustawę dla Towarzystw pomocy naukowej. Gubernatorem przyznane będzie prawo udzielania pozwoleń na zakładanie tych Towarzystw.

Los emigrantów. Ks. misjonarz Cynalewski skreślił straszny obraz doń polskich emigrantów w Argentynie. Ziemię można dostać tylko za znaczną gotówkę. Nad przybyszami czuwa komisja rządowa, która stara się dla nich o pracę, a której nie zawsze się znajdzie, to też wielu nieszczęśliwych zostało bez dachu, bez chleba. Z tymi nędzarsami, komisja nie wiedząc, co zrobić, postąpiła po barbarzyńsku. Pewnego dnia wsadzono biednych emigrantów polskich na mały parowiec i wywieziono ich na skalistą wyspę. Napróżno tamtejszy gubernator przedstawiał, że niepodobna, aby ci ludzie, pozostawieni sami sobie, wyżyli się na takiej pustyni. Roskas wyhenano.

Jubileusz zakładu leczniczego. Znaany zakład leczenia d-ra Jana Bielińskiego w Nowem Mieście nad Pilicą w r. b. obchodzi swój jubileusz 25-cioletniego istnienia. Dla upamiętnienia więc tej rocznicy założyciel i energiczny kierownik zakładu dr. Bieliński wydaje album pamiątkowe ilustrowane, a zarazem w tym roku jubileuszowym zaprowadza nowosć, która dla niezamożnych chorych niewątpliwie stanie się niemal dobrodziejstwem. Mianowicie dr. B., poczynając od roku bieżącego chorym niezamożnym, jak: nauczycielom, urzędnikom, literatom, artystom, pracownikom fabrycznym i t. p., których fundusze nie pozwalają na prowadzenie systema-

— Oj, dyc ony wszystkie takie—mówiła matka—ino się parobek przejdzie koło izby, to ta myk w pole i już tyr-tyr poza węglę... Wnetki by na drogę za nim leciała.
Dziewczę się zarumienilo i kryjąc zapaską oczy, wybiegło z izby.
— Ty na dziewczkę wygadujesz, a samas tak robiła—rozsmiał się potwójci.
— Ja? ja za tobą latała!
— Hol hol jeszcze jak! Pamiętasz, kiedyś siano grabiła sama, ja ci przyszedłi pomódz...
— No, no, daj spokój; tu nie spowiesz...
Rozsmiali się oboje. Ja tymczasem patrzyłem przez okno za czerwona spódniczką Tereski, która jeno migala się wśród wysokiego zboża. Biegła szybko ścietyną nad potok.
Wstałem r-ja, dziękując ludziom dobrym za posiłek i ruszyłem w pole.
— Ale wróćcie na noc?—leciało ze sieni.
— Wróć!—odrzekłem i w kwadrans stałem już nad potokiem za kamienistą drogą, która razem z rostoką*) spada z niedalekiej góry.
Siedziałem na trawniku i wpatrzyłem się w drobne, skaczące fale i białe, wirujące piany...
Wartko się woda po kamieniach toczy,
A piana wstaje, arzebrzy się i ginie...
Za jedną falę gły porzuciła oczy—
Jaz druga, trzecia, dziesiąta nadpływa.
Wartko i życie w udrapieniach bledy,
A czoł uniesiodłali w szmyśłów upidła...
Lecz gły ustatni wio sime szasty—
Jaz nam nie martyc o powrotnem życiu.

Płyn falo—płyn!...
I fala w wilgotne ramiona porwana
Po toniach mkaie i topieliskach...
I dusza, gdy w mgłę ją owinie Nirwana,
W bladawych migoce przeblyskach...
Co za Nirwana? jaka Nirwana?... Widzę skaczące nurty,
chwytam szum spadającej wody... Cały widnokrąg w cudacznym, mieszanym kolorycie, o różnych światłach, cieniach, półcieniach, liniach prostych i krzywych, lamiających się tężową odbija Bę za jedną maleńką żrenicą (tworzy harmonijny obraz, A niebo?... przedrzec niebo!... wzrok słaby—myśl nie dącigniel! Tworzę fantastyczne formy: światły i światły, bez końca.... Gdzie Nirwana?
— O mnie się pan pyta?
Obejrzałem się. Za mną stała Tereska. Trzymała skopiec w rękę i przechylała się, lekko podrygując jedną nogą. Wzrokiem prześlizgnąłem od włosów jasnnych do bosych stóp. Kształtna kibić, piersi żywo wznoszące się, jak ta piana na potoku, nóżki okrągłe, czyste... Pewno z wody wyszła.
— Nie, ty nie jesteś Nirwana...— rzekłem głośno.
— A co to za jedna?—pytała ciekawie.
— Taka panna z galarety.
— A ładna?
— O, i bardzo! Ma dużo kawalerów...
— I panna między nimi?
— Mnie nie. Nie chce im w drogę wiazć.
— Dobrze pan robi. Nie ma to gnie indziej panien?
— Teresko! świetnie gadasz! niech cię uciskam!... gdzieś była? coś robiła?
— Byłam na potoku, polewalam płótno.
— Kapaniła się?
— Ino po kolana...
— Czy zimna woda?

— Nie zimna, ale się pstrągów boję.
— Świetnie gadasz!—powtórzyłem wstając.— Teres! będzie na noc pogoda?
— O będzie, będzie... Obezgło się od zachodu. Tańcujemy, jaze gwiazdy będą spadać!
— Pewnie „bez zarzroć“?
— A choćby, ale będą! Jasiiek od Grzędy obiecał grac. Jak on przesłicznie grał! Słyszal pan kiedy?
— Nie.
— To pan usłyszcy. Nu, ale takiej muzyki, to pan i w Krakowie nie widziat!...
* Powiedziatła to z takim przekonaniem, że się wcale nie odważył oponować.
Słonko już było nad górą, kiedy ruszyliśmy ku chaltupie.
— Panu się pewnie jeść chce?—zagadnęła mnie po drodze Tereska.
— Po czem poznajesz?
— Bo pan taki zasmucony.
Uśmiechnąłem się.
— Prawda, że m zgodia?
Nie zaprzeczałem, choc w tej chwili nie myślałem o małance. Westliłmy na osiedle*). Wieczór się szybko robił. Słonko spadło za górę—i już mrok wschodził, coraz czarniejszy. Bydło pastersze przygnali z pastwisk. „Gadziina“ z córką doły krowy, ojciec strugał konewki, ja gwarzyłem z nim, siedząc na końcu ławki.
— Ile takich konewek na dzień zrobicie?—spytałem.
— Dwie, a czasem trzy.
— A po wiele sprzedajecie jedną?
— Po dwie szóstki.
— To tanio.
(C. d. n.)

*) Osiedle—parę chałup w łupie. W tym znaczeniu słow „chałupa“—produkt.

(yższej kuracji hydropatycznej, zapewnia le-
czenie „na raty.” System podobnego uprzy-
stępnienia polegać będzie na tem, że każdy
chory lub chora wzięta będą za sezon tylko
25%, pozostałe zaś 75% kosztów zaklad
Nowomiejski rozkładać będzie na jaknajprzy-
stępniejšie raty miesięczne. — Dla ubogich
chorych, dla których wyłożenie jednorazowe
rubli 100 lub wyżej na przeprowadzenie ar-
stematycznej kuracji hydropatycznej jest do
tej pory niemożliwe, tego rodzaju uprzy-
stępnienie będzie bardzo pożądanem i stanie
się najtrwałszą pamiątką jubileuszową zakla-
du. Aby przyptyw chorych wzrastał, dr.
Bielidzki ustanawia w każdej gubernji odpo-
wiednich agentów.

Fotografowanie myśli. Z niecierpli-
wością cały świat naukowy oczekuje od
Tomasa Edisona, syna wielkiego wynalazcy,
szczegółowego opisu i sprawozdania z apar-
atu, który ma służyć do odbijania myśli
człowieka. Tom Edison ciągłymi próbami
doprowadził rzecz tę już do tego stopnia,
że w aparacie swoim otrzymuje cienie i kon-
tury przedmiotu, o którym medytacja rozmyśla,
choć odbicie wychodzi jeszcze niewyraźnie
i mglisto.

Zapewne nigdy nie dojdzie do tego, aby
lotną myśl człowieka udało się odfotografować,
ale ześrodkowanie długie myśli na
jednym przedmiocie może się za pomocą od-
powiedniego przyrządu utrwalić na po-
wierzchni jakiejś płyty. Zresztą oczekiwać
należy od Edisona wkrótce szczegółowego
opisu z przebiegu tych ciekawych prób.

KORESPONDENCJE.

Z ziemi Dobrzyńskiej, w Marcu.

Gdy z południowych krań nadleciałem wio-
sną nad rodzinne sioło, powitany rad-
nosnymi głosy wiejskich chłopiat: „Kolem kole!
kolem, kole!” Zaczętem więc w przestwor-
zu ponad wioską kół kilka i spuściłem się na
rodzinne gniazdo; siadłszy załopotanym skrzy-
dłami, a podniosłszy dziób do góry, zaklekota-
łem radośnie. Bo ptak przywiązany jest do
tego gniazda, — do gniazda, na którym ojciec,
dziady i pradisady siadali, które tyle pra-
cy kosztowało zanim zostało uwite, gdzie każ-
da gałązka, piórko, słomka, trąd poniosły
przypomina. A tymczasem człowiek, mój Bo-
że! jakże to swoje rodzinne gniazdo lekcewa-
ży, jak do nich nie ma przywiązania. Hełz to
ludzi rokrocznie opuszczają swą ojcowiznę, w-
ędrując za morza do Ameryki, na los niepewny?
Hełz to ludzi dobrze się tu mających, ginie tam
z głodu i nędzy? Hełz to ludzi trawionych go-
rączką szybkiego zubożenia, sprzedaje ojczy-
sty szagun potem ich ojców zroszony, by za-
cać się na spekulację, na których najczęściej
mienie swoje traci? Wyjątkiem dziś ten, który
trzymając się zasady wygłoszonej przez wie-
szcza naszego z Czarnego lasu, „przestaje na
swojem.” Większość żyje gorączkowo. Żyją

przy tem po nad stan, bydając więcej, niżeli
im dochody przyznają; to też i często do smut-
nej dochodzą ostalności: przyświecają opus-
zczeniem rodzinnej wioski. Ja, ptak swobod-
ny, z wymaganiami skromnymi, siadający na
rodzinem gnieździe, jakie są teje tych bied-
nych ludzi, pragnących bytowania, gonionych
za wielką fortuną, a tymczasem tracących swą
siemię ojczystą, która z pod stóp im się usuwa.

Z gniazda mego widok jest rozległy do koła;
widąc nawet na widnokręgu północno-zachod-
nym granicę pruską. Litosz starty po polach
rozrzucone (już przeważnie ze słomą), dowo-
dzą, że zbiór przeszłoroeczny musiał być obfi-
ty. Właśnie dym ciemny bucha z kominia
i dudzi lokomobila, wymalując reszki zboża.
Pan dziedziec, rachuje worki, od czasu do cza-
su spojray na zegarek, dobywa notesik, jakies
cyfry pisze, rachuje — a im dłużej rachuje,
tem dłużej mu się fiksjonomia przeciąga. Wo-
ła wreszcie maszynistę i pyta:

— Wojciechu, czyście dobrze maszynę wy-
szkował, zanim ją puściliście?

— Dobrze, panie! odpowiada maszynista.

— Coś strasznie mało ziarna na godzinę
idzie, może źle wymłaca?

— Ej, nie, odpowiada Wojciech, maszyna
wymłaca galant, tylko zboże nie sypie; sło-
my kupa, a ziarna garść, — i na dowód przy-
nosi omłócone kłosa, które dziedziec między
swemi palcami przeciąga, nieznajdując w nich
ani jednego pozostałego ziarnka.

Pamiętam zeszłego lata, gdy po konicy-
nie za żabkami chodził, miałem ją po za kolan-
na, taka bujna się zwaliła, a pp. gospodarze
ręce tylko z radości zacierali, obliczając ile
to za nasienie-brabędą. Poprowadzali na-
wet kosztowne bukowniki z zagranicy i da-
lejże młócić. Oj było tam było koniczny spo-
ro, coś na setki cetnarów, ale cóż z tego? Ce-
ny koniczny zaczęły spadać, spadać i spada-
ły do takiego minimum, że zaledwie 1/3 tego
dziś dają, co za koniczny niegdys się brało.
I świetne nadzieje „dużych” zysków jednej
chwili rozwiane.

Sledząc z mego gniazda od lat wielu tru-
dy i kłopoty rolników, najlepiej ocenić mogę,
jak ciężkim jest zawód ziemianina i od ilu to
różnych sprzyjających okoliczności pomyśl-
ność jego zawisa. Zbyt wiele słońca — zboże
mu wypali; zbyt wiele deszczu — zboże mu po-
rośnie i wygrzeje; przyjdzie grad — zboże mu
wytlucze; przyjdzie silny wiatr — budynki mu
rozwalą, a broń Boże ognia, to i byt jego nie-
raz zachwiany. Obrędzi mu się, co zaowu, to
ceny tak nizkie, że ledwie kosztu uprawy się
zwróca. A tu trzeba żyć, leżne potrzeby go-
spodarskie zaspokoić; podatki i towarzystwo
opłacić, bo inaczej silytują; kosztowne aseku-
racje również, żeby choć w części od możli-
wych klęsk się zabezpieczyć; dać odpowiednie
wychowanie dzieciom, których nieraz liczna
jest gromadka, a wykształcenie tak dziś jest
kosztowne; a jeszcze to i owo. Nie można się
dziwić, że nieraz przy nieurodzaju, jakiej je-
szcze klęsce i niskich cenach produktów rol-

nych, a dotychczas wszystkich, dochodu sbrak-
nie, bo dochód rolnika; to nie kupon ani
przemysłowca, który od 10% do 15% a nie-
raz i więcej procentu ma. Rolnik 5% pro-
centem sadawalać się musi, a gdy dochodu
mu sbraknia, to smaszony z innych źródeł
deficyt napłacać. Dobrze jaszczę gdy ma ja-
ki kapitalik lub las — inaczey bieda! I dziwić
się tu, że lasy tak dziś sikną, kiedy ten po-
czciwy „Stryj” nie jednego już od ruin ura-
tował. Oj! iluz to by dawno z majątku już
wyjechało, gdyby nie byli się lasem podre-
parowali!

Nie wiem, czy to ubytkowi lasów przy-
spać należy, czy też jakiej innej przyczynie,
ale od wielu lat jak sapać się mogą, widzę
ogromny ubytek wód w okolicy. Pamiętam,
przed laty na mojej Bachorz, rok rocznie
takie wody stały, że musiałbym chyba mieć
pletwy takie jak gęś, by po niej pływać, bo
zgruntować nie mogłem. Dziś wadźla i wazera
suchą nogą ją przebywam. A i wszelkie
błotka i łącki również powysychały. Co
prawda, sima była podobno tak łagodna, bez-
mroźna i bezśnieżna, że jak tam w jakiejś
gazecie pisano, jeden z moich współbraci, nie
odlatując do cieplejszych krajów, tutaj zimo-
wał. Wody prawie nie kamarzyły; slyszalem
też wiejskie gospodynie wyrzekające, co to
będzie latem bez lodu; bo nikt prawie nie po-
myślał by takowy w grudniu, gdy było tro-
chę mrozu, zebrać. Będzie bieda z przecho-
waniem mięsa i innych produktów spoży-
czych, łatwo się przy cieplej temperaturze
psujących.

— Ale, co to? zdaje mi się, że żabki za-
rechołały, rozwijam więc skrzydła i lecę na
bagna i łąki, tępic szkodliwe gadziny, a wy-
szukiwać żabek; a może tam „o” i dla fa-
szkanych czytelniczek się znalazł! Do widze-
nia zatem.

Bocian nad Bachorz.

Płońsk.

Założona przed szesnastu laty nasza straż
ogniowa rozwija się stale. Tabor jej ciągle
się powiększa i kompletuje, członkowie do-
akonała się fachowo. Obecnie liczymy 102
członków czynnych i 63 honorowych, którzy
mówiąc nawiasem nieregularnie placą skład-
ki, przywiązane do tego tytułu.

Jest to zdaje się ogólną naszą wadą, jak to
niejednokrotnie przekonanie się można ze spra-
wozań instytucji. Może nawoływanie pra-
cy co pomoże, bo przecie to jedyny dochód, któ-
ry obracany bywa na konieczne potrzeby nie-
zaprzeczenie użytecznej instytucji. Straż na-
sza z zaoszczędzonych dochodów wystawiła sa-
lę gimnastyczną, w gmachu swym urządziła
wcale ładną i obszerną scenę dla przedsta-
wien amatorskich i przyjezdnych trup pro-
wincjonalnych. W r. 1897 straż miała do-
chodu rs. 373 k. 83, rozchodu zaś rs. 371
k. 62. Na wyborach, które odbyły się wprze-
szłym miesiącu, zaproszeni zostali do rady
pp. Młyński, Kujawski, Kowalski, Kwiat-
kowski i Koziarski. Naczelnikiem pozostał

paniecy oddawał te obowiązki p. Łonczowski,
pomoconikiem zaś jego p. Graymaki.

Nasze „ren sacra miser” bardzo kulaje,
zapewne wskutek braku inicjatywy i nawo-
ływania. Biednych u nas jest dużo, a dla
zaspokojenia ich niema stałych fundusów.
Chociaż rada powiatowa dobroczynności pu-
blicznej ma pod swoją opieką dom dla star-
ców i kalek, ale pomocić wszystkich nie
może. Podobno istniał zamiar pobudowania
u nas szpitala, podobno na cel ten słożono
jakis fundusz, ale o arzezywianieniu tych
zamiarów nie jakoś nie slychać. —
A z pewnością, gdyby zebrać dość znaczne
sumy, jakie płacimy różnym szpitalom za
leczenie naszych chorych, to wkrótce zebrał-
by się kapital potrzebny.

ZE SKRZYŃKI REDAKCYJNEJ.

„Jeden z obywateli plockich” jest popro-
stu przerażony wiadomością o zamierzonym
rozpoczynaniu wotywu na 5 minut przed 9-tą;
motywuując swoje uczucia i przekonania po-
trzebą dłuższej pogawędki w sobotę — prosi
o stałe odprawianie cichej mszy św. w nie-
dziele i święta o 10 godz., naukę zaś radzi
głosić nieco wcześniej; być może szanowny
autor korespondencji życzyłby sobie, aby
nauki rozpoczynano w tym czasie, w którym
dla niego przypada funkcja „spóźnialskiego”.
Oczywiście niewiele jest osób, które się stale
spóźniają; o tem mógłby się przekonać sz.
autor, gdyby chciał wcześniej przyjeść do
kościola. Niepotrzebnie również odtrąca
szanownego „obywatela plockiego” wyraz
apologetyczna (nauka); nazwa ta bowiem nie
oznacza zwalczania herezji, poganizmu lub
judajizmu; nauki tego rodzaju mają odpo-
wiedniejszą nazwę; wyraz zaś *apologetyka*
oznacza pewną część teologii dogmatycznej,
której właśnie wykładu szanowny autor się
domaga. Zresztą o charakterze nauk trafniej
sądzić będzie można po wygłoszeniu przy-
najmniej kilku takich nauk. Sfery decydu-
jące w tej mierze najlepiej zdołają ocenić
potrzeby ogółu, aby korzystał nietylko „do-
bry przeciętny katolik”, ale także człowiek
słabej wiary. Dałby Pan Bóg, aby takiego
człowieka wśród nas nie było, lecz szanowny
autor za to ręczyć nie może.

Przypisek Redacji. Na tem dyskusję w tym
przedmiocie uważamy za skończoną i wszelkich
pod tym względem replik umieszczad już nie bę-
dziemy.

Odpowiedzi Redacji.

P. M. Br. Dla czego pan nie podpisał się ca-
łym imieniem i nazwiskiem? Co do samego faktu,
to wiemy o tem i zgadzamy się z panem, że prze-
mowa rabina, wypowiedziana w języku polskim,
wszystkim się w ogóle podobala, bo stała na wy-
sokości zadania, jako ludzkie, zajmujący tego ro-
dzaju stanowiska, powinni przeprowadzać i spłacać.

OGŁOSZENIA.

PARCELACYE
majątków ziemskich i regulowanie ser-
witutów przeprowadza były Referent
Warsz. Banku Włościańsk. Radea Dworu
Klemens Kowalewski
Wiojska M 14 m. 6 do 11-ej rano i od
4-7 p. p.

Fortepian DO
sprzedania
w dobrym stanie. Więzienna dom Brombergera,
1-sze piętro.

Poszukuję dzierżawy od 8-go
Jana w ilości od 6 do 8 włók dobrej ziemi,
z inwentarzem lub bez takowego. Kaucja na
1 numer hipoteki. Oferty przyjmuję pod adre-
sem: **M. Gredocki w Proszkowie, st. pocz. Szrodek,**
pew. Mławski. Pośrednictwo za
wynagrodzeniem.

Tanio! z powodu wyjazdu są do
sprzedania różne meble
i kasa ogniowata.
w Plocku, Stary Rynek, dom p. Dąbrowkiej.

Płockie Towarzystwo Żeglugi Parowej
„Merkury”
podaje do wiadomości publicznej, że począwszy od dnia 20 Marca (1 Kwie-
tnia) r. b. wychodzą codziennie z własnej przystani (4-ta od mostu) statki
pasazersko-towarowe z Warszawy do Plocka i z powrotem.
Towary do ekspedycji przyjmowane będą w ciągu całego dnia za fra-
chtami i za saliczeniem i codziennie wysyłane są do miejsca przeznaczenia.
Statki codziennie wychodzą:
z Warszawy o godzinie 12 w południe
z Plocka „ 5 popołudniu.
Blizsze szczegóły w ogłosz.

Agentura gubernialna
Plocka
TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ
„JAKOR”
przyjmuje ubezpieczenia ogniowe, gradowe, życiowe, transportowe
i od niebezpieczliwych wypadków
z ulgami w opłacie premji oraz udziałem w zyskach przy ubezpie-
czeniach zbiorowych.

OGŁOSZENIE BANKU PAŃSTWA.

Ostateczna dobrowolna wymiana na 4% rentę państwową obligów 4% pożyczek wewnętrznych 1-ej (1887 r.), 2-ej, 3-ej i 4-ej em. (1891 r.) i 4% obligacji emitowanych w walucie kredytowej byłego Głównego Towarzystwa rosyjskich kolei żelaznych (Mikolajewskiej 1893 r.), Libawo-Romańskiej, Orenburskiej, Riazsko-Morozańskiej, Tambowo-Kozłowskiej i Południowo-Zachodnich kolei.

Na zasadzie rozporządzenia P. Ministra Skarbu, wydanego w wykonaniu Najwyższych Ukazów Imiennych, z dnia 24 marca 1895 r. i 3 maja 1896 r. Bank Państwa podaje do wiadomości, że wyżej wskazana ostateczna dobrowolna wymiana odbywać się będzie na następujących warunkach.

Deklaracje przyjmują się od d. 16 (28) marca do 15 (27) czerwca r. b. wyłącznie we wszystkich Kantorach i Oddziałach Banku Państwa, również w Kasach Skarbowych w miastach, gdzie niema filij Banku. — Wszystkie deklaracje o wymianę, podane w ciągu wskazanego trzechmiesięcznego terminu, będą w zupełności uwzględnione.

Wymienione będą tylko 4% obligacje, niewylosowane do czasu złożenia ich do wymiany.

Zamiast wymienionych obligacji, renta będzie wydawana w stosunku sto za sto nominalnych, przy czem od posiadaczy 4% obl. kolejowych będzie pobierane od każdych 100 rs. po 50 kop.

Bieg procentów od renty rozpocznie się od d. 1 (13) marca 1898 r., t.j. pierwszy kupon przy rencie będzie w terminie na 1 (13) czerwca 1898 r., w obec czego posiadaczom wymienionych obligacji wypłacany będzie procent od obligacji po dzień 1 (13) marca r. b. za potrąceniem przy konwersji

obligacji kolejowych wzmiarkowanych 50 k. za każde 100 rs. Zadeklarowane do wymiany obligacje winny posiadać wszystkie kupony z terminem po 1 (13) Marca r. b. Wartość brakujących kuponów, za potrąceniem 5% podatku należy wnieść w gotowiznie.

Deklaracje mogą być podawane i bez załączenia obligacji, lecz w tym razie potrzeba złożyć kaucję do 2 rs. na każde 100 rs., z zobowiązaniem złożenia obligacji, nie później jak dnia 15 (17) czerwca 1898 r. pod karą utraty kaucji.

Do deklaracji o wymianę obligacji, złożonych do depozytu lub na zastaw w filjach Banku Państwa należy dołączyć kwity depozytowe lub zastawowe. Zamiana tych kwitów na nowe nie wywoła żadnych kosztów dla posiadaczy 4% obl.

Deklaracje o wymianę obligacji 4% pożyczek imiennych i wydanych przez Państwową Komisję umorzenia długów, powinny być składane oddzielnie od obligacji na okaziciela.

Wymiana obligacji nastąpi bezpośrednio na oryginalną rentę bez wydawania świadectw tymczasowych. W Kantorach: Petersburskim, Moskiewskim, Warszawskim, Kijowskim, Odeskim, Ryckim i Charkowskim, deklaracje o wymianę obligacji na okaziciela na taką rentę będą uwzględniane, o ile możliwości w ciągu jednego dnia; w razie niemożności wydania renty w tym samym dniu, z powodu dużego napływu deklaracji będą wydawane kwity imienne, bez prawa ustępstwa. W pozostałych Kantorach i Oddziałach Banku Państwa i Kasach Skarbowych wydawanie renty i dopłaty odbywać się będzie po otrzymaniu renty z Petersburskiego Kantoru, a do tego czasu będą wydawane kwity imienne.

Szczegółowe wyczerpanie dopłaty przy wymianie 4% obligacji, zamieszczone w następującej tablicy:

WYSZCZEGÓLNIENIE POŻYCZEK	Termin kuponów, które powinny znajdować się przy obligacjach	Czas, za który wypłaci się procent	Suma dopłaty na każde 100 rubli nomina.	Potrącenia	Pozostaje do wypłaty
4% wewn. p. 1-ej em. 1887 r.	1 kwietnia 1898 r.	od 1 paźdz. 1897 do 1 marca 1898	1 rs. 58 1/4 k.	—	1 rs. 58 1/4 kop.
" " " 2-ej " 1891 r.	1 czerwca " "	" 1 grudn. " "	95	—	95
" " " 3-ej " " "	15 lipca " "	" 15 " " " "	79	—	79
" " " 4-ej " " "	15 lipca " "	" 15 stycz. 1898	47 1/2	—	47 1/2
4% obl. kolei Nikoł.	1 " " "	" 1 " " " "	63 1/4	50 k.	13 1/4
" " Libawo-Rom.	1 " " "	" 1 " " " "	1 rs. 74	50 k.	1 rs. 24
" " Orenb.	15 marca " "	" 15 wrześn. 1897	1 rs. 53	50 k.	1 rs. 03
" " Riaz.-Morsz.	5 kwietnia " "	" 5 paźdz. " "	63 1/4	50 k.	13 1/4
" " Tamb.-Kozł.	1 lipca " "	" 1 styczn. 1898	1 rs. 58 1/4	50 k.	1 rs. 08 1/4
" " Pól.-Zach.	1 kwietnia " "	" 1 paźdz. 1897			

Zarządzający E. PLESKE.

Mam do sprzedania 16 sztuk bydła czystej krwi. Bern-Zimenthal. Adres: Psary przez Bielsk (Płocki).

CUKIERNIA

Henryka Majewskiego

w Płocku, ulica Kolegialna.

Przyjmuje i uskutecznia na NADCHODZĄCE ŚWIĘTA nowego i starożytnego stylu wszelkie zamówienia i zaliczająca zadania na bale i wieczory.

W. KROWICKI specjalna fabryka robót kocielnych i salonowych, ram, POZŁOTNIK rzeźb i oprawa obrazów. w Płocku, ul. Warszawska, dom Lewenstein.

ROWERY wynajmuje, tanio naprawia, dorabiam wszelkie części i kupuje. Z. Szymański, Grodzka № 10.

Wskutek parcelacji majątku KORZEŃ należącego do dominium Lucoń jest do sprzedania GRONADA OWIEC w ilości 1500 sztuk rasy Rambouillet, w tem 300 owiec zarodkowych. Owczarstwo prowadzi od lat 45 hodowca p. Steja. Wiadomość na miejscu u zarządzającego. Poczta Gembin.



Ulepszone pługi 2 skibowe oryginalne Ventzke'go uznane na ostatnich konkursach w Czerwoncu i Bielicach za najlepsze nadeszły do składu maszyn M. S. SARNY w Płocku.

HOTEL POZNAŃSKI W PŁOCKU. poleca się przystępnymi cenami.

DYREKCJA Towarzystwa Kredytowego m. Płocka. W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomość w m. Płocku przy ulicy nad rz. Wisłą pod № 393 położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 500 obciążona, z powodu niezapłacenia raty październikowej 1897 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 5 (17) czerwca 1898 r. o godzinie 11 przed południem w Kancelarii Hypotecznej Gurb-skiego, notariusza w Płocku, przy ulicy Rynek Kanoniczny, istniejącej w gmachu Sądu Okręgowego. Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hypotece i w biurze Dyrekcji. Licytacja zacznie się od sumy rubli 750. Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 100 w walucie obiegowej. Płock, dnia 18 (30) marca 1898 r. Dyrektor Wasniewski. Sekretarz R. Szymański.

Jest do sprzedania powóz z fordekiem w dobrym stanie. Wiadomość Hotel Polski u W-go Grabowskiego.

Skład farb i obić papierowych M. KRUBINERA w Płocku ulica Grodzka, wprost magazynu p. Kohnowej poleca

nowy transport obić papierowych, które sprzedaje po cenie niskiej. Farby olejne i suche znacznie staniały.

OGIER czystej krwi Trakhea do sprzedania w dominium Psary poczta Bielsk (Płocki).

OGŁOSZENIE Dyrekcji Towarzystwa Kred. m. Płocka Na nieruchomość № 209 1/2 w m. Płocku własnością Ks. Teofila Kowalskiego będącą, przyznana została pożyczka w listach zastawnych m. Płocka 5% w ilości rs. 600. Ponieważ z tej pożyczki powinni być zaspokojeni wierzyciele hipoteczni Weronika córka Onufrego Mieszczyńskiego zamężna Krywicka w sumie rs. 300 i Jan Mieszczyński w sumie rs. 30, oraz mająca na sumie Krywickiej dożywocie Teofila Hofman — przeto Dyrekcja wyznaczwszy termin do wypłaty ks. Kowalskiemu listów zastawnych na dzień 29 Kwietnia (11 Maja) r. b. w Kancelarii Rejenta przy Sądzie Okręgowym w Płocku Jana Gurb-skiego, wzywa wyżej wymienionych wierzycieli: Weronikę Krywicką, Jana Mieszczyńskiego i Teofila Hofman, niemających w hipotece wskazanych miejsc zamieszkania ani rzeczywistych ani prawnych, ażeby się w dniu i miejscu wyżej wymienionych stawili osobiście lub za pośrednictwem prawnie upoważnionych przez siebie osób, przynależnie im summy odebrali i z odbioru pokwitowali, w razie bowiem nie stawienia się, pieniądze takowe będą odesłane do depozytu jednej z Instytucji Kredytowych i z wykazu hipotecznego nieruchomości № 209 1/2 b wykreślone. Prezes Kühn. Sekretarz R. Szymański.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Płocka. W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomość w mieście Płocku przy rogu ulicy Bielskiej i Więziennej pod № 181 b (6) położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 3,500 obciążona, z powodu niezapłacenia raty październikowej 1897 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 10 (22) czerwca 1898 r. o godzinie 11 przed południem, w Kancelarii Hypotecznej Lubowidzkiego, notariusza w Płocku, przy ulicy Kanoniczny Rynek, istniejącej w gmachu Sądu Okręgowego. Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hypotece i w biurze Dyrekcji. Licytacja zacznie się od sumy rubli 5,250. Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 700 w walucie obiegowej. Płock, dnia 18 (30) marca 1898 r. Dyrektor Wasniewski. Sekretarz R. Szymański.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Płocka. W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomość w mieście Płocku przy ulicy Warszawskiej pod № 367 położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 1,200 obciążona, z powodu niezapłacenia raty październikowej 1897 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 8 (20) czerwca 1898 r. o godzinie 11 przed południem, w Kancelarii Hypotecznej Cybulskiego, notariusza w Płocku, przy ulicy Kanoniczny Rynek, istniejącej w gmachu Sądu Okręgowego. Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hypotece i w biurze Dyrekcji. Licytacja zacznie się od sumy rubli 1,800. Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 240 w walucie obiegowej. Płock, dnia 18 (30) marca 1898 roku. Dyrektor Wasniewski. Sekretarz R. Szymański.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Płocka. W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomość w m. Płocku przy ulicy Dobrzyńskiej pod № 160 położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 1,800 obciążona, z powodu niezapłacenia raty październikowej 1897 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 5 (17) czerwca 1898 r. o godzinie 11 przed południem w Kancelarii Hypotecznej Zborowskiego, notariusza w Płocku, przy ulicy Kanoniczny Rynek, istniejącej w gmachu Sądu Okręgowego. Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w biurze Dyrekcji. Licytacja zacznie się od sumy rubli 2,700. Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 360 w walucie obiegowej. Płock, dnia 18 (30) marca 1898 r. Dyrektor Wasniewski. Sekretarz R. Szymański.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Płocka. W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomość w mieście Płocku przy ulicy Szerokiej pod № 248 C położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 7,400 obciążona, z powodu niezapłacenia raty październikowej 1897 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 4 (16) czerwca 1898 r. o godzinie 11 przed południem, w Kancelarii Hypotecznej Zborowskiego, notariusza w Płocku, przy ulicy Kanoniczny Rynek istniejącej w gmachu Sądu Okręgowego. Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hypotece i biurze Dyrekcji. Licytacja zacznie się od sumy rb. 11,100. Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 1,480 w walucie obiegowej. Płock, dnia 18 (30) marca 1898 r. Dyrektor Wasniewski. Sekretarz R. Szymański.